

Odzyskać przestrzeń publiczną dla użytkowników

ANNA KRZYŻANOWSKA

Chaotyczna, przypadkowa, niezaplanowana, brzydka. Taka - w wielu przypadkach - jest zabudowa w Polsce. Nie trudno się o tym przekonać. Wystarczy udać się na rogatki miast, czy przejść się po ich centralnych częściach, gdzie wystrzelone w niebo biurowce sąsiadują z często zdewastowanymi, niepasującymi do nich budynkami.

- Polskie miasta opanowała mania drapaczy chmur - podkreślał prof. architekt Eugeniusz Skrzypczak w trakcie drugiego dnia targów Budma 2018, na inauguracyjnym wykładzie Dni Inżyniera Budownictwa. - Rzeczywistymi kreatorami przestrzeni stały się polityka, brak priorytetów dla realizacji celów publicznych i ladu przestrzennego, wymykające się kontroli procesy. W wąskiej sferze doraźnych animacji o charakterze społeczno-kulturowym i rekreacyjnym, dokonywane implementacje w istniejących strukturach, nie mają mocy formatowania miast, a jedynie kreowania wygodnych, atrakcyjnych miejsc. Są potrzebne, wręcz niezbędne, ale nie rozwiązują problemów kreowanej urbanizacji - podkreślał prof. Skrzypczak.

O tym, co należy zrobić, by poprawić jakość przestrzeni publicznej dyskutowano w ramach panelu zorganizowanego również podczas Dni Inżyniera Budownictwa. Pierwsze, zdawałoby się banalne pytanie: kto powinien mieć

największy wpływ na jej poziom, podzieliło jednak ekspertów.

Wszystko co nas otacza

- Oczywiście za jakość przestrzeni odpowiadać winien wójt, burmistrz, prezydent. Mówiąc krótko samorząd terytorialny - wskazał Jerzy Gruda, prezes Izby Architektów RP.

- Ja jestem trochę innego zdania. Wpływ winni mieć przede wszystkim urbaniści. Urbaniści, których nie ma zbyt wielu, gdyż zostali potraktowani byle jak przez poprzednią władzę (tzw. ustawa deregulacyjna doprowadziła do tego, że zawód urbanisty zniknął z wszelkich przepisów, a samorząd urbanistów został zlikwidowany - red.). To bowiem oni, a nie prezydent, przygotowują plany rozwoju miast na przyszłość sięgającą nawet kilkunastu lat - podkreślał Andrzej Roch Dobrucki, prezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

W ocenie Edyty Damszel-Turek z biura rozwoju Gdańska, największą rolę w kształtowaniu krajobrazu miast powinni odgrywać natomiast przede wszystkim jej użytkownicy, a więc mieszkańcy. Niebagatelną rolę ma również ich udział w procedurze uchwalania planów miejscowych.

- Przestrzeń publiczna nie ma charakteru skweru czy ulic. To przestrzeń ciągła, która bywa czasem fajna i niefajna, zdewastowana czy dobrze zaprojektowana -



przekonywał Piotr Gadomski z Izby Architektów RP. Jak dodał, za jej walory odpowiadają zarówno urbaniści, architekci i inwestorzy.

- A tworzyć ją powinno się w formie dialogu pomiędzy wszystkimi podmiotami - zaznaczył Andrzej Marszałek, przedstawiciel Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Prawo własności

Podczas dyskusji zwracano uwagę, że źle przygotowana przestrzeń doskwiera wszystkim użytkownikom, czasem bywa zaś nie do pokonania przez osoby niepełnosprawne.

- Mamy problem z ogólnodostępnością, przez co rozumiem kwestię dostępności dla użytkowników o ograniczonej możliwości poruszania się. Mamy przykłady obiektów, które w środku są wspaniale

przygotowane dla wszystkich użytkowników, a całe ich otoczenie jest bardzo uciążliwe, przez co trudno jest się do nich dostać. Mamy różnice poziomów czy kłopotliwą nawierzchnię wokół obiektu - podkreślał Jarosław Bogucki z fundacji Integracja.

- Obserwuję, że dziś mamy do czynienia z zawłaszczaniem przestrzeni publicznej przez przestrzeń prywatną. Nie wiem, z czego to wynika. Może z naszego niedostatecznego nacieszenia się własnością prywatną. Mamy pojęcia: święte prawo własności, święte prawo zabudowy, a ostatnio święte prawo wyrębu - całe szczęście okresowe. Skutki takiego podejścia widzimy. Ważne jest natomiast byśmy uświadamiali sobie wartość przestrzeni publicznej, jako dobra wspólnego, i uważali, że jest to wartość chroniona - podobnie, jak środowisko naturalne - mówił prof.

Zbigniew Kleddyński, wiceprezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

Nie można zapominać, iż jakość przestrzeni wpływa na komfort naszego życia - podkreślano podczas dyskusji. Przekonujemy się o tym jednak zazwyczaj, gdy zaczynamy odczuwać jakieś braki w tym zakresie. Przykład? Chociażby obszar stołeczne-go Służewca przemysłowego. - To dzielnica biurowa, w której w każdą wolną działkę jest wstawiany budynek mieszkalny. Dojazd tam to jeden wielki koszmar, podobnie jak wyjazd - wskazywał Henryk Kwapisz z Konfederacji Lewiatan.

- Mówimy o tzw. Mordorze na Mokotowie. W tej dzielnicy rzeczywiście wszyscy narzekają na wszystko: mieszkańcy na jakość życia, okoliczne firmy na problem z komunikacją i miejscami do parkowania. To miejsce to idealny przykład, dlaczego warto planować za-

Kto powinien odpowiadać za jakość przestrzeni - m.in. o tym dyskutowali uczestnicy debaty podczas Dni Inżyniera Budownictwa

budowę - wtórował prezes Andrzej Roch Dobrucki.

W ocenie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju sytuację częściowo może zmienić procedowana ustawa inwestycyjna. Winowajcą, że dziś buduje się niespójnie - bez odniesienia do tego, co dzieje się na sąsiednich działkach - są bowiem warunki zabudowy. Ich wydawanie ma zostać ograniczone. Rząd chce, by na terenach bez planu miejscowego można było prowadzić inwestycje jedynie pod warunkiem, że te będą uzupełniać istniejącą zabudowę.

- Jestem przekonany, że administracja rządowa powinna jak najmniej robić w kwestii przestrzeni publicznej. Naszym zadaniem powinno być ustalenie reguł gry o przestrzeń i wycofanie się możliwie jak najwcześniej, by o jej jakość mogli zadbać gospodarze, tj. gmina, mieszkańcy, inwestorzy - mówił Michał Leszczyński, dyrektor w MIIR. 